Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 147. Poniedziałek, 28 czerwca 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Krwawe zaburzenia w Inowrocławiu.

Tłum zaatakował policję.

2 osoby zabite, 8 ciężko rannych.

(Od własnego korespondenta).

Inowrocław, 28. 6. W dniu wczorajszym socjaliści zorganizowali tu wiec, po którym pochód złożony z 800 ludzi ruszył na rynek. Po drodze przyłączyli się komuniści, którzy usiłowali rozbroić sześciu policjantów, chcących zatrzymać komunistów na jednej z ulic. Jednocześnie tłum zaatakował inny oddział policji; gdy na policjantów posypały się kamienie, a nawet strzały ci z kolei dali salwę do tłumu. W rezultacie dwie osoby zostały zabite. Pochód został rozproszony. Aresztowano wiele osób.

Charakterystyczne jest to, że w związku z pochodami względnie wiecami zaburzenia były, o czem niżej podajemy, również w Łodzi i Warszawie. W dwóch ostatnich wypadkach zajścia miały miejsce tylko między komunistami i P. P. S.: policji nie atakowano i nie zaczepiano.

Wypadki powyższe dowodzą, że wszelkie tego rodzaju poczynania P. P. S. są nie na miejscu i dziś na ulicy musi być bezwzględny spokój i porządek, jeżeli chcemy sanacji gospodarki państwowej.

Nauka powinna nie pójść w las! Niech to zrozumieją prowodyrzy PPS.

NOWE STRONNICTWO POLITYCZNE.

Tworzy je b. premjer p. Grabski.

„Robotnik" warszawski donosi o utworzeniu się nowego stronnictwa na którego czele staną: były prezydent Rzeczpospolitej Wojciechowski, b. premjer Wł. Grabski i b. minister Oświaty Stanisław Grabski.

ZA CHLEBEM.

Pieszo z Grajewa do Poznania.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 28 6. Na Placu Teatralnym zasłabł nagle niejaki Furman. Okazało się, że Furman przybył do Warszawy z Grajewa pchając przed sobą wózek z rzeczami, żoną i dwojgiem dzieci. Wyruszył on z Grajewa bez grosza do Poznania, gdzie ma krewnych i spodziewał się znaleźć tam pracę.

Giełda

Dolar przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,85
W żądaniu bez obrotów.	

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	51,3/4
Złoty	52,00
Dolar	5,16 1/2

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 9.60.

Prywatnie dolar w żądaniu	9,85; 9,80
W płaceniu	9,75

Tendencja zniżkowa. Podaż mierna.

Powódź w Dolnej Austrji.

W Dolnej Austrji w okolicach Wiednia wskutek ciągłych deszczów rzeki wystąpiły z brzegów i zalały sąsiednie wioski. W St. Pölten woda podniosła się do 1,5 mtr. ponad poziomem ulicy. — Zdjęcie nasze przedstawia ulicę w St. Pölten podczas powodzi.

Przesyłki dyplomatyczne, czy magazyn konfekcji damskiej?

(Od własnego korespondenta).

Warszawa 28 6. Śledztwo w sprawie włamania do Ministerstwa Spraw Zagranicznych ustaliło, że skradzione z kasy ogniotrwałej przesyłki dyplomatyczne zawierały bluzki, sukienki i tym podobne części garderoby damskiej.

Co wobec tego robią nasi kurjerzy dyplomatyczni.

Kobieta zamordowała męża i przyjaciela.

Trup z rozpłataną czaszką w łóżku.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 28 6. W Radości pod Warszawą niejaka Paźnicka zawiadomiła policję, że jacyś bandyci poranili ciężko jej przyjaciela, którego napadli w pobliżu jej domu.

W mieszkaniu Paźnickiej znaleziono trupa Henryka Kwiatkowskiego.

Podczas śledztwa okazało się, że wiadomość o napadzie jest zmyślona. Kwiatkowski został zamordowany siekierą w łóżku.

Przed dwoma laty w sposób niewyjaśniony zmarł mąż jej Adam. Wówczas trupa jego znaleziono na torze kolejowym.

Istnieje przypuszczenie, iż prawdopodobnie obydwóch mordów dokonała Paźnicka, którą aresztowano wraz z jej bratem.

———:::———

Rozruchy na Ukrainie sowieckiej.

W więzieniu czerezwyczajki w Żytomierzu osadzono 200 duchownych różnych obrzędów, aresztowanych na Ukrainie. Wywołało to krwawe demonstracje ludności przeciw wojskom sowieckim.

Jest wielu zabitych. Do krwawych rozruchów doszło również w innych miejscach na Ukrainie.

* * *

W Rostowie nad Donem aresztowano 45 członków miejscowego Sowietu, oskarżonych o teroryzowanie ludności pobliskich wsi i prowadzenie propagandy antysowieckiej.

———x———

P. EDMUND KADYŃSKI

długoletni prezes cechu mistrzów tokarskich, główny organizator jutrzejszej uroczystości jubileuszowej tegoż cechu.

Znany literat lwowski Hemar popełnił samobójstwo.

(Od własnego korespondenta).

Ze Lwowa donoszą:

W dniu wczorajszym w parku Kilińskiego popełnił samobójstwo znany literat i poeta lwowski Hemar. Denat strzelił do siebie w okolicę serca. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala. Przyczyna samobójstwa nieznana.

BÓJKA W GMACHU TEATRU POWSZECHNEGO W WARSZAWIE.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 28 6. W teatrze Powszechnym podczas wiecu PPS wybuchła bójka socjalistów z komunistami. Następnie komuniści starali się utworzyć pochód w czem przeszkodziła im policja.

P. LUDWIKA SZWARCÓWNA

szczęśliwa wybranka fortuny wygrała dwa worki mąki pszennej. (Trzecia bezpłatna nagroda Wielkiej premji czerwcowej „Ł. Echa W.")

Śladem Polski...

„PORZĄDEK W FINANSACH — PORZĄDEK NA ULICY!"

-- oświadczył minister finansów Caillaux.

Francja nie cofnie się nawet przed dyktaturą wojskową.

(Od własnego korespondenta).

Paryż, 28. 6. Cały kraj domaga się rządów silnej ręki. Caillaux będzie musiał przeprowadzić bezwzględnie swój plan, o ile zechce utrzymać się na stanowisku czas dłuższy. Parlament ma być odroczony na 3 i pół miesiąca.

Caillaux przygotowuje budżet, odpowiadający obecnemu stanowisku finansowemu Francji.

Ścisła współpraca Caillaux z gen. Guillaumat oraz szefem sztabu wywołała żywe komentarze w kołach politycznych. Kilku posłów oświadczyło dziennikarzom, że Caillaux będzie przeprowadzał sanację finansową także przy pomocy sił zbrojnych, co przypomina rok 48, kiedy to kryzys gospodarczy skończył się dyktaturą wojskową.

Cały plan Caillaux ma się składać z 2 czy 3 artykułów. Caillaux domaga się szerokich pełnomocnictw w zakresie zarządzeń oszczędnościowych, jakoteż rewizji różnych podatków, między innemi podatku dochodowego.

* * *

Nie wiele dni przed kryzysem, b. minister finansów Raoul Peret powiedział: „Wszystko we Francji idzie dobrze, przemysł pracuje pełną parą, handel prosperuje, bogactwa się mnożą — tylko nie mamy nikogo, ktoby nami rządził".

Tym silnym człowiekiem, który ma rządzić i zbawić franka, będzie Caillaux. Tak sądzą we Francji. Powierzenie mu włodarstwa skarbowego z bardzo daleko idącemi upoważnieniami — jest ostatnią próbą sanacji. I Caillaux okazał się jedynym lewicowym politykiem, który nie uląkł się ciężkiego zadania i będzie miał odwagę żądać od społeczeństwa francuskiego nowych wysiłków i ofiar.

* * *

Socjaliści i skrajni lewicowcy okazują już niezadowolenie i wyrażają obawy, prawica zaś, dość życzliwie odnosi się do nowego rządu. Banki i przemysł są dobrej myśli...

Sprawia to Caillaux i jego program.

Caillaux oświadczył, że „dla Francji nastąpi teraz czas dyscypliny i ofiar", że „potrzeba porządku w finansach — i porządku na ulicy". W rokowaniach z Briandem Caillaux zaznaczał, że choćby zarządzenia rządu, podjęte w celu sanacji i finansów, miały wywołać zaburzenia i strajki, muszą być spełnione.

———:::———

GRAND - KINO

Dziś i dni następnych

1) Glorja Swanson

w historji sprytnej kokietki p. t. „Przed ślubem milczy się"

2) Bety Compson -

— w obrazie p. t. „Nowoczesny Harem". —

Ciężkie jest życie kobiety w Paryżu.

Stolica świata w czasie inflacji.

Walka o byt. --- Bawi się tylko obcy.

Choroba monety najdokładniej odźwierciedla się w życiu kobiet. Co się stało z paryżanki? Tej eleganckiej, zgrabnej, subtelnej istoty, nie mającej żadnego innego powołania, oprócz miłości i podobania się, tej istoty, która, bez troski i zastanowienia oddawała się wesołości i uciechom życia? O paryżanko, jakiż twój los okrutny!

Od wczesnego ranka do późnego wieczora, gnębiona troskami i walką o byt, ciągle śledzi za cenami, z godziny na godzinę zmieniającemi się, rozpacza nad dewaluacją franka i obmyśla do niczego nie prowadzące środki sanacji domowych finansów.

„Otóż tam można nabyć jeszcze pończochy po starych cenach!" Dzisiaj potaniała nagle jarzyna! — ale nie opłaci się robić większego zapasu — o Boże, ile to będzie w przyszłym tygodniu kosztować! Tam są kartofle w większych ilościach do nabycia. — Chleb ma mniejszą wagę jak zazwyczaj.

O teatrze, muzyce, wycieczkach za miasto, nieszczęśliwa paryżanka nie myli wcale.

A jednak za każdą cenę trzeba utrzymać pozory. Nie można zdradzać się przed ludźmi z prawdziwą sytuacją. A więc maska na twarz, uśmiech, wtedy, kiedy najchętniej by się popłakało.

Bo jakżeż wyglądają te dzisiejsze przyjęcia i bale. W wielkich starych kamienicach żyją jeszcze wielkie stare rodziny, ale jeżeli się spojrzy za mury, widzi się mieszkańców wychudzonych, smutnych z podkrążonemi oczami, na których suknie wiszą tylko. W wielkich salonach stoi wiele pozłacanych krzeseł, młode damy śpiewają, a starzy panowie akompanjują im na fortepianie, a wynajęci lokaje wędrują od domu do domu i cicho a dyskretnie pełnią swoją służbę. Podają oranżadę, limonjadę, wodę sodową z poziomkami, czasem dodadzą i keksa. Ale niema już śladu z suto zastawionych stołów, kwiatów, alkoholu, szampana. Wszystko to jest skreślone z programu. Panie z wyższego towarzystwa dawno już odprawiły swoich kucharzy, a niezadługo może i kucharki. Oszczędność, oszczędność przedewszystkiem. Oszczędność w jedzeniu, a potem niestety, oszczędność w toaletach. Od szeregu miesięcy nie robią już sukien z drogiego materjału, ubranie głowy jest „pauvre" — pielęgnacja twarzy zaniedbana, rączki zdradzają bytność w kuchni.

Ciężkiem jest życie kobiety w Paryżu. Musi się męczyć, mordować i uganiać przez cały dzień, chcąc się dostosować do nowych warunków bytu. Dolar panuje niepodzielnie w towarzystwie paryskiem.

Jedynie Amerykanie wydają świetne recepcje i zabawy. W luksusowych sklepach na bulwarach Rue de la Paix i Rue Rivoli, uwidocznione są ceny już oddawna w dolarach, lub we funtach szterlingach. W sklepach mówią tylko po angielsku, żadna panna nie umiejąca poprawnie mówić po angielsku, nie może być przyjęta do sklepu. W lokalach zabawowych ciężko i smutno. W Comèdie Française i Operzę Komicznej, zakorzenił się system wolnych kart — 8 franków podatku za wolną kartę w Operze, 3.50 w Komedji. Natomiast Moulin Rouge ma teatr wyprzedany. Podobnie i wszelkie operetkowe przedsiebiorstwa, atoli dzięki tylko obcym. W teatrach, w restauracjach luksusowych sklepach, nie słyszy się wiele języka francuskiego. U Rumpelmayera, znanej, eleganckiej restauracji przy rue Rivoli, pewnego dnia między godz. 1 — 3, dosłownie nie było ani jednego francuskiego stolika, ale zato Murzyni, Japończycy, Australczycy. Wszystko to mówi po angielsku.

Odszkodowanie za miłość.

Sensacyjny proces w Budapeszcie.

Budapeszt, 27 czerwca.

Przed trybunałem królewskim w Budapeszcie toczyła się interesująca sprawa której bohaterką jest pewna znana w sferach kabaretowych budapeszteńska tancerka z wężami.

Wystąpiła ona ze skargą przeciwko synowi b. generalnego dyrektora węgierskich kolei państwowych i żąda od niego odszkodowania.

Tancerka przez lat 10 żyła z oskarżonym, poczem tenże porzucił ją. Porzucona pragnie wyzyskać od niewiernego sumę, któraby jej dała pewne odszkodowanie za stracone szanse w karjerze artystycznej, ewentualnie matrymonialnej.

Nazwisko tancerki brzmi: Irena Rużicka. Przed 12 laty była ona gwiazdą różnych variété w stolicach europejskich Tańce jej, wykonywane zawsze z olbrzymim wężem, cieszyły się ogromnem powodzeniem.

Pewnego dnia poznała Jana Marksa, syna nieżyjącego obecnie gen. dyr. węgierskiej kolei państwowej. Marks zakochał się w pięknej tancerce i usiłował ją skłonić, aby pozostała na stałe w Budapeszcie jako jego kochanka. Irena Rużicka otrzymała wówczas korzystną propozycję występów gościnnych do Ameryki, którą pierwotnie przyjęła. Pod wpływem Marksa złamała kontrakt, zapłaciła penale, pozostała w Budapeszcie i zamieszkała przy kochanku.

Marks zazdrosny o piękną Irenę, zdołał ją skłonić do porzucenia wogóle artystycznej karjery. Stosunek ten trwał 10 lat. Wreszcie pod wpływem krewnych Marks zdecydował się porzucić daw. tancerkę, przyczem zobowiązał się podobno zapłacić jej jednorazowo 30,000 koron, oraz zapewnił jej dożywotnią rentę roczną w wysokości 2000 koron.

W danym momencie Marks jednak nie rozporządzał potrzebną gotówką. Również i roczne apanaże wypłacono jej tylko przez dwa lata. Tymczasem Marks po śmierci ojca odziedziczył duży majątek, jednakowoż wzbraniał się zadość uczynić żądaniom dawnej kochanki.

Adwokat oskarżycielki wykazał w swem przemówieniu, że Marks zrujnował całą obiecującą karjerę artystyczną Ireny, oderwał ją od zawodu, wykorzystał i zmarnował jej młodość. Słusznie tedy pokrzywdzona domaga się przynajmniej odszkodowania pieniężnego.

Dalej adwokat wspomniał o tem, że Marks i Irena Rużicka przez 10 lat żyli ze sobą w pełnej harmonji i szczęściu i że dopiero pod presją rodziny stosunek ten został zerwany.

Opinja budapeszteńska oczekuje z zainteresowaniem wyroku w tej sprawie, ponieważ przyznanie odszkodowania tancerce byłoby w tym wypadku równoznacznem z urzędowem uznaniem konkubinatu.

Deszcz.

Drobniutkiemi kropelkami w powietrzu się rozpyla,
przenika przez ubranie, do kości przez skórę,
wieki ciągnie się każda z nim spędzona chwila,
ponura, jak to światło deszczowe ponure.

Wiatr rusza gałęziami, kołyszą się nerwowo,
a smutne i pogrążone w tęsknocie bez końca,
i zda się, że w ich szepcie jedno słychać słowo:
słońca! my przecież tylko żyjemy dla słońca!

J.

I polała się krew bratnia...

Wielka awantura podczas pochodu P. P. S. w Łodzi.

Jak już w dzisiejszym „Kurjerze" donosiliśmy w dniu wczorajszym Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. zwołał na godzinę 10-tą rano wielki wiec na Wodnym Rynku pod hasłem: „Rozwiązać Stary Sejm. — Nowe wybory w październiku".

Po burzliwym wiecu organizatorowie zgrupowawszy się przy zbiegu ul. Głównej i Juljusza, ruszyli w pochodzie osłonięci milicją własną przez ul. Główną do Piotrkowskiej. Grupa Niezależnych Socjalistów za wszelką cenę postanowiła rozbić pochód P. P. S., w tym celu zgromadzili się na ulicy Ewangielickiej przy Piotrkowskiej i w trakcie, kiedy przechodził pochód P. P. S. zgromadzeni powitali przechodzących wrogiemi okrzykami. Milicja P. P. S. rzuciła się w tłum.

Wywiązała się bójka. W wyniku jej zostało rannych osiem osób. 2-ch ciężko rannych: Stanisława Kulasińskiego, lat 33 zamieszkałego przy ul. Rzgowskiej 106 i Andrzeja Suwalskiego, lat 28, zam. przy ul. Stodolnej nr. 14 przewieziono do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

PPS z przerzedzonemi szeregami pomaszerowała dalej, lecz w obawie przed nową awanturą rozwiązała pochód przed Ok. R. przy ulicy Piotrkowskiej 83.

Policja przez cały czas pochodu zachowywała się bez zarzutu, dopiero po krwawej bójce przy zbiegu ul. Ewangelickiej wyruszyły na miasto patrole policyjne, w celu zapobieżenia ewentualnym ekscesom.

———:o:———

Brylanty Złoto, Zęby sztuczne nawet połamane Biżuterję kwity lombardowe

Kupuje i pełną wartość płaci J. Fijałko, Piotrkowska 7, tel. 31-46.

Ogłoszenie przetargu.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Warszawie ogłasza przetarg publiczny na dzierżawę restauracji I/II kl. na st. Warszawa Gł. Osobowa z terminem objęcia w dniu 15 września 1926 r. — bufetu na st. Łowicz z terminem objęcia w dniu 1 października 1926 r. oraz budki (b. kasa pątnicza) dla drobnego handlu na st. Warszawa Gł. Osobowa z terminem objęcia w dniu 1 sierpnia 1926 r.

Termin składania ofert wyznacza się do dnia 3 sierpnia 1926 r. do godziny 12-ej w południe, na restaurację na st. Warszawa Gł. Osob. i bufet na st. Łowicz — oraz do dnia 22 lipca 1926 r. do godziny 12-ej w południe na budkę na st. Warszawa Gł. Osobowa.

Szczegółowe warunki przetargu podane są w Monitorze z dnia 24 czerwca r. b. Nr. 141 oraz w ogłoszeniach wywieszonych na stacji Warszawa Gł. Osobowa, Łowicz i w Dyrekcji (Aleje Jerozolimskie 1/3 w Warszawie.

Warszawa, dnia 19 czerwca 1926 r.

Na brzegu rzeki Niger paki bawełny z napisami: „Żyrardów—Polska"!

Egzotyczna podróż prof. Antoniego Ossendowskiego.

Mała Kasia --- ośmiomiesięczny szympans żeńskiego rodzaju z dziewiczych borów afrykańskich --- na lśniącej posadzce mieszkania pp. Ossendowskich w Warszawie.

Przed paru tygodniami prof. Antoni Ossendowski słynny nasz badacz podróżnik powrócił do Warszawy ze swej ostatniej podróży po najdzikszych obszarach Afryki, dokąd zapędziła go tym razem nieokiełznana żądza przygód i tęsknota za egzotycznemi krajobrazami.

Kolonjalne władze francuskie otaczały naszego uczonego najtroskliwsza opieką.

Z wielkiem uznaniem i szczerą wdzięcznością prof. Ossendowski mówi o gubernatorze zachodniej Afryki Mr. Card, dzięki któremu mógł nietylko wzdłuż i wszerz **zwiedzić Senegal, francuską Gwinee, francuski Sudan i wybrzeże Kości Słoniowej**, ale i wniknąć w nastroje różnorodnych sfer ludności w tych kolonjach, które przynoszą zaszczyt francuskiemu zmysłowi kolonizacyjnemu.

Ku wielkiemu i miłemu swemu zdziwieniu prof. Ossendowski na samym wstępie swej podróży ujrzał **w składach bawełny na brzegu rzeki Niger paki z napisami: „Żyrardów — Polska".**

„Było to jakby pozdrowienie z ojczyzny" — opowiadał dziennikarzom.

Prof. Ossendowski w zwiedzonych kolonjach badał przedewszystkiem położenie gospodarcze i poziom umysłowy krajowców, ich kulturę, legendy, folklorystykę oraz florę i faunę poszczególnych krajów.

Zebrany w ten sposób **przebogaty materjał entomologiczny, botaniczny, zoologiczny i etnograficzny oddaje do rozporządzenia polskim uniwersytetom i muzeom** Swojemi zaś **osobistemi wrażeniami podzieli** się z nami w **literackiem dziele**, które niebawem się **ukaże tłumaczone jednocześnie zgodnie z umową na 17 obcych języków.**

Gubernator wybrzeża Kości Słoniowej Mr. Lapalud dał mu za towarzysza podróży najlepszego afrykańskiego myśliwego Mr. Burger, pod którego przewodnictwem prof. Ossendowski ze swoimi dwoma sekretarzami przedsiębrał polowania na wielką skalę, zdobywając jako **trofea: cztery bawoły, dwa nosorożce, jednego słonia, dwa krokodyle, 25 małp i z góra 100 różnego gatunku antylop.**

Ponadto zrobił **zdjęć filmowych długości 5.000 metrów, które obiegną cały świat**, oraz **przeszło 700 klisz fotograficznych**, posiadających jako **dokumenty obyczajowo-historyczne bezcenną wartość.**

Francja chlubnie spełnia w swych posiadłościach afrykańskich kolonizacyjne posłannictwo stawiając kraje te na wysokim poziomie kulturalnym. Drogi np. są świetnie utrzymane co umożliwiło prof. Ossendowskiemu zwiedzanie wszystkich niemal okolic autem za wyjątkiem przesmyków górskich Fonta-Djaallon w francuskiej Gwinei, które mu wypadło przebyć z towarzyszami pieszo lub leżąc w hamakach dźwiganych przez drażników.

Nie pierwszy to raz prof. Ossendowski podjął się tak uciążliwej naukowej ekspedycji. Zna całą środkową Azję aż po linję śnieżną począwszy od źródeł Jeniseju do Beringa i Kamczatki, Kanadę, Stany Zjednoczone, archipelagi Oceanu Spokojnego i Brytyjskie Indje.

W 1924 roku odbył naukowe tournée po północnej Afryce zwiedziwszy gruntownie Marokko, Algier i Tunis.

W jego zacisznem mieszkaniu warszawskiem stanowiącem tak wielki kontrast z dziczą Afryki podzwrotnikowej, za którą jednak zapalony podróżnik tęskni, **spaceruje sobie swobodnie... dziecko i nazywa się Kasia, a jestto mały szympans**, którego łapki — przepraszam — **raczki mają waskie i drobne paluszki, których niejedna dama arystokratyczna pozazdrościć by mogła.** Tę ośmiomiesięczną dziewczynkę szympansiego rodu pp. Ossendowscy przywieźli z sobą z **wybrzeża Kości Słoniowej**

Mała Kasia jest ubrana w sukienkę barwy pomarańczowej i tuli się pieszczotliwie do profesora, swego opiekuna i pana. Smakołykiem jej jest kokosowy orzech i pociesznie smutną robi minkę ilekroć spożywszy ulubiony owoc nie otrzymuje natychmiast drugiej porcji.

Po za tem zawsze biega i skacze wesoło, co oczywiście dowodzi, że tęsknota za ojczystym chlebem jest jedyną chmurką na czole małego stworzonka przeflansowanego z dziewiczych borów afrykańskich na europejską posadzkę warszawską.

———:::———

Przymusowy głodomór.

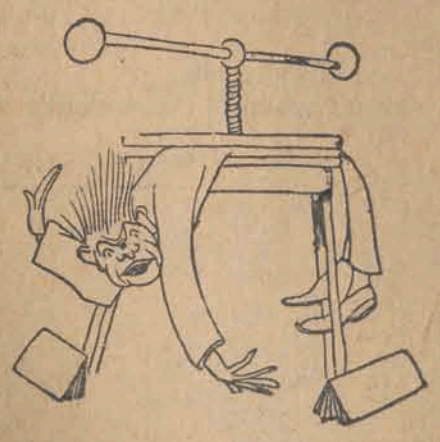

Jak karykaturzysta wyobraża sobie inteligenta w dobie obecnej drożyzny.

U grobu Mahometa.

Krwawe starcie koło Mekki.

Koło Mekki przyszło do krwawego starcia między Wahabitami, a egipskim oddziałem wojskowym, stanowiącym eskortę pielgrzymki egipskiej, która ze świętym dla muzułmanów dywanem udała się z Kairu do Mekki.

Fanatyczni Wahabici zajęli wobec pielgrzymów groźną postawę, obrzucili ich kamieniami, a w końcu zaczęli ostrzeliwać. Eskorta egipska odpowiedziała ze swej strony strzałami. 25 Wahabitów poległo w walce.

Między Ibn-Seudem a rządem egipskim odbyła się wymiana not w tej sprawie. Zajście jednak nie pociągnie za sobą następstw dyplomatycznych, rząd egipski bowiem przyjął zaproszenie Ibn-Seuda na konferencję mahometańską w Mekce i dwóch jego delegatów uda się tam w najbliższym czasie.

———:•:———

Jak pruski Czerwony Krzyż przeprowadza ćwiczenia w ratowaniu tonących.

Zbrodniczy eksperyment.

Pruski Czerwony Krzyż urządził onegdaj na jeziorze pod Berlinem ćwiczenia w ratowaniu tonących. Do eksperymentu tego użyto

dziatwy szkolnej,

którą zawieziono parowcem na środek jeziora i tu kazano dzieciom skakać do wody w ubraniu.

Niewyszkoleni sanitarjusze Czerwonego Krzyża nie mogli uporać się z zadaniem, skutkiem czego dwóch chłopców utonęło. Zwłok ich dotąd nie odszukano.

———

MARCEL PREVOST.

Noc w wagonie sypialnym.

W pewnem towarzystwie męskiem mówiono o wstydliwości.

Pewien młody docent wydziału filozoficznego zrobił mądre porównanie pomiędzy honorem mężczyzny i wstydliwością kobiety: „Honor i wstydliwość — twierdzi on — są to specyficzne poczucia każdej z płci bez znaczenia dla drugiej i zupełnie niezrozumiałe dla jednej".

Nasz przyjaciel zaprotestował:

— Nie jestem mniej lub więcej wstydliwym, niż inni i wszyscy wiecie, że nie obawiam się przygód, szukam ich nawet często, tem[illegible]niej jednak rozumiem, co to jest wstydliwość: to poczucie mieści się w jednej z komórek mego mózgu.

Określał to pojęcie, starając się, aby było dla nas jaknajbardziej zrozumiałe. Wszystkie jego objaśnienia nie były jednak dla nas dość jasne. Zażądaliśmy przykładu na poparcie jego teorji. Wtedy odpowiedział nam Bertold następującą historję:

— Całe to zdarzenie jest jeszcze zupełnie świeże. Miało ono miejsce, gdy powracałem w sierpniu z południa. W Bordeaux przesiadłem do pociągu nocnego, który przyjeżdża z Hiszpanji. Już naprzód zarezerwowałem sobie miejsce, a raczej miejsca w wagonie sypialnym: wynająłem bowiem dla większej pewności, że będę podróżował sam oba łóżka w przedziale.

Uspokojony, że spędzę noc wygodnie, spacerowałem po peronie. Nagle zbliżył się do mnie konduktor sleeping'u w towarzystwie smukłej, uroczej kobiety, która zwracała ogólną uwagę swymi przepysznemi blond włosami.

— Szanowny panie, ta pani podróżuje sama i nie ma miejsca. Prosi więc pana bardzo o odstąpienie jej swego. Wtedy młoda kobieta sama podeszła do mnie.

— Słyszałam, że ma pan dwa miejsca zarezerwowane dla siebie i proszę, aby mi pan jedno odstąpił. To jest wszystko.

Spojrzała mi w oczy tem tajemniczem spojrzeniem, które posiada większość młodych obywatelek kosmopolitycznego świata, a przy którem trzeba sobie zadać pytanie: „Czy są to doprawdy młode dziewczęta?" — Pomyślałem sobie, że będzie to noc, podczas której nie będę spał i która może mnie drogo kosztować. Ale nie wypuszcza się przecież z rąk takiego szczęścia, prawda?

— O, w takim razie sprawa przedstawia się całkiem inaczej, szanowna pani — odpowiedziałem. — Będę bardzo szczęśliwy...

Powiedziałem to, uśmiechając się, lecz ona przerwała mi z powagą:

— Liczę na pańską francuską kurtuazję i pańską dyskrecję, naturalnie. Wejdę pierwsza do przedziału i w momencie, gdy pociąg ruszy, położę się spać. Proszę, aby pan poczekał, aż inni pasażerowie udadzą się na spoczynek i wtedy dopiero wszedł do przedziału. Proszę mi wybaczyć, że przeszkadzam panu i serdeczne dzięki.

Podała mi rękę i uścisnęła moją, przedstawiając się:

— Mademoiselle Ethel Dawson z Paryża.

Odpowiedziałem tymże tonem:

— Bertold Dartignelongue z Paryża.

Uśmiechając się przyjacielsko, weszła do wagonu.

Drzwi zamykały się jedne po drugich. Wszędzie gaszono lampy. Gdy zobaczyłem, że jestem sam, wszedłem do przedziału.

Miss Ethel zajęła dolne łóżko: spała spokojnie snem sprawiedliwych. Leżąc, wyglądała jeszcze młodziej. Koszula z różowego batystu z wysokim kołnierzem zakrywała jej szyję aż po brodę. Wszystkie jej rzeczy leżały w końcu łóżka starannie złożone. Był to zabawny i miły widok; miałem ochotę pocałować ją w czoło nie budząc jej. Było to jedyne, przyznaję, na co miałem ochotę. Muszę dodać, że konieczność rozebrania się tak blisko jej łóżka i obawa, że przebudziwszy się, może mnie zobaczyć w negliżu, były dla mnie bardzo przykre.

Zupełnie ubrany wdrapałem się na moje łóżko, aby nie zbudzić mej sąsiadki...

Następnego rana o godzinie 7-ej obudził mnie szelest jedwabiu: miss Ethel wstawała. Był to moment, w którym mogłem sobie powetować moje poświęcenie, wytrzeszczając oczy, jak to się mówi... Czy uwierzycie jednak, że nie odważyłem się nawet na to? Wprost przeciwnie. Ze strachu zacisn. oczy, aby jej nie zobaczyć w negliżu. Przytem zdenerwowałem się bardzo i uspokoiłem się dopiero wtedy, gdy panna Ethel wyszła z przedziału.

Wstałem natychmiast i po kilku minutach byłem już ubrany...

Kwadrans później spotkaliśmy się znowu w przedziale, który po wsunięciu łóżek, przybrał wygląd zwykłego coupé. Zaczęła rozmawiać ze mną, mówiąc o Bordeaux, o Paryżu, o pogodzie. Zwykły szczebiot młodej dziewczyny, bez znaczenia, lecz bardzo miły.

Zajechaliśmy do Paryża. Na peronie Gare d'Orleans oczekiwał ją jakiś rudy jegomość. Po czułem przywitaniu miss Ethel, zwróciła się do mnie i przedstawiła mnie:

— Monsieur Dartignelongue, mój towarzysz podróży... Mister Edward Clarke, mój narzeczony.

Rudy jegomość uścisnął mi przyjacielsko dłoń...

Było mi strasznie głupio i nie wiedziałem co powiedzieć. Odeszli, trzymając się pod rękę. Nie spotkałem ich później nigdy.

— No, co pan myślisz o mojem zachowaniu się w tym wypadku, profesorze?

— Myślę — odpowiedział młody nauczyciel — że byłeś pan tej nocy bardzo zmęczony. Zmęczenie jest pewnym **rodzajem męskiej wstydliwości.**

Miłość demonicznego Hiszpana.

Morderstwo w dorożce samochodowej.

Przed dwoma laty przybył do Paryża

hiszpański student

Miguel Cavaros celem studjowania w Sorbonie. Zamieszkał on u niejakiej pani Dufresne, która odnajęła mu mały pokoik. Między studentem a córką gospodyni, 19-letnią, uroczą Klarą Dufresne nawiązał się po pewnym czasie

stosunek miłosny.

Zrazu miłość Paryżanki i Hiszpana była ściśle idylliczną, ale wkrótce zaczęły się pomiędzy kochanków wkradać

nieporozumienia i niesnaski,

wywoływane zazdrością i gwałtownym charakterem Miguela. Pozyskawszy sobie gospodynie tem, że oświadczył się o rękę Klary, strzegł przy pomocy pani Dufresne biednej dziewczyny na każdym kroku. Nie pozwalał jej samej wychodzić z domu, śledził bezustannie

dręczył nagłemi scenami,

słowem — zatruwał jej życie tak doszczętnie, iż miejsce miłości zajęła wreszcie — jak to zwykle bywa — nienawiść.

Dziewczyna wbrew życzeniu matki, która stała po stronie zamożnego i przystojnego Hiszpana, oświadczyła kochankowi stanowczo,

że zrywa z nim i żoną jego nie zostanie.

Miguel starał się wpłynąć na zmianę tego postanowienia. Ale wszelkie perswazje i groźby były zupełnie daremne. Dziewczyna zażądała nawet od matki, by wymówiła pokój Hiszpanowi, zapowiadając, że jeżeli tego nie uczyni — to w takim razie

ona się wyprowadzi.

Miguel opuścił mieszkanie z sercem, przepełnionem żądzą zemsty. Pewnego razu ujrzawszy Klarę na ulicy w towarzystwie małego braciszka zaproponował jej aby rozmówli się spokojnie, ot np.

w dorożce automobilowej.

Klara, obawiając się publicznego skandalu, zgodziła się. Miguel raz jeszcze zapytał kochankę, czy postanowienie jej jest nieodwołalne, a gdy otrzymał odpowiedź potakującą —

zastrzelił ją.

Następne wyskoczył z auta, usiłując zbiec, ale natychmiast go przytrzymano.

Najstarszy generał w służbie czynnej.

Uroczystość setnych urodzin generała armji angielskiej.

Onegdaj święcił w Londynie

uroczystość setnych urodzin

generał angielski, Sir George Witkinson. Witkinson jest najstarszym generałem armji brytyjskiej i najstarszym członkiem gwardji. Znał on osobiście ostatnich pięciu monarchów angielskich. Wstąpił do wojska przed 81 laty jako chorąży i brał udział jeszcze

w wojnie krymskiej.

Mimo tak podeszłego wieku Witkinson pozostaje jeszcze ciągle w czynnej służbie, gdyż stan jego zdrowia jest znakomity. Z okazji swych urodzin otrzymał on wiele gratulacyj, między innymi również

od króla i rodziny królewskiej.

Zapytany przez jednego z dziennikarzy angielskich czemu zawdzięcza tę niesłychaną rzeźkość i czerstwość, odpowiedział: „Najgłówniejszą zasadą mego życia było i jest umiarkowanie. Lubiłem zawsze używać życia i jego rozkoszy, nigdy jednak

nie posuwałem się do przesytu i nadużyć.

Zasadę umiarkowania stosowałem w wszystkich dziedzinach swego życia, więc będąc wielkim miłośnikiem sportów rozmaitych (uprawiałem prawie wszystkie gałęzie sportu), wystrzegałem się przemęczenia i naruszenia zdrowia wskutek przesadnej ambicji. Również przy stole biesiadnym, w gronie wesołych kompanów nieraz wychylałem liczne kielichy, napełnione winem starem, ale przez cały ciąg mego życia

nie byłem ani razu pijany.

W miłości wystrzegałem się przesady, mimo iż miałem opinję znanego donżuana. Dzięki temu umiarkowaniu, które jest rozwiązaniem zagadki dobrego i pożytecznego życia, mogę obecnie w zdrowiu fizycznem i duchowem obchodzić 100-e moje urodziny".

———:::———

Zdradzieckie rybki w kawie..

Nieudany „chrzest" mleka.

Czyżby jakieś zoologiczne dziwo? — O nie!

Redaktor naczelny pewnego dziennika sofijskiego, pijąc rankiem filiżankę mleka zauważył nagle z obrzydzeniem i jeszcze większem zdumieniem, iż w filiżance pływają sobie najspokojniej

dwie małe rybki.

jakby się znajdowały w błękitnych nurtach Dunaju.

Oczywiście redaktor nie omieszkał się podzielić ze swymi czytelnikami tym zadziwiającym wybrykiem natury. Podał również w swym artykule nazwisko mleczarza, wieśniaka Boni jako tego, którego nazwisko winno przejść do potomności i okryć się sławą za dostarczenie tak

cudownego mleka.

Ludzie jednak są niewdzięczni. Ów Boni nie okazywał zbyt wielkiej radości z powodu

owej bezpłatnej reklamy,

a nawet wytoczył redaktorowi proces, podczas którego twierdził stanowczo, że owe rybki są tylko wytworem bujnej wyobraźni.

Ale okazało się mimo wszystko, iż rybki znalazły się w mleku redaktora dzięki mleczarzowi, choć sprawa przedstawia się nie tak cudownie, jak zrazu przypuszczano. Mianowicie w dniu krytycznym jechał wieśniak z mlekiem do Sofji, medytując nad tem, czy w myśl zasady, iż

woda jest napojem najzdrowszym,

dolać dostateczną jej ilość do mleka...

Doszedł wreszcie do przekonania, iż dbałość o zdrowie jego odbiorców nakazuje mu stanowczo i nieodwołalnie

powiększyć zawartość w dostarczonem mleku.

A że właśnie przejeżdżał obok krystalicznych i nęcącycm mile oko nurtów rzeki Iskar, czemprędzej zsiadł z wozu i pełną konewkę drogocennej wody rzecznej dolał do mleka.

I byłby ów mleczarz mógł się w cichości — jak wszyscy wielcy a skromni dobroczyńcy — cieszyć błogosławionemi skutkami swego czynu — gdyby nie zdradzieckie rybki...

———x———

Płacz i łzy nie są tylko przywilejem człowieka.

I zwierzęta płaczą, jak ludzie.

Fakty, które za tem przemawiają.

Tylko barbarzyńcy mogą utrzymywać, że zwierzęta nie posiadają duszy. Wszak nawet zgryźliwy Szopenhauer, który w tak ciemnych barwach

widział świat cały,

oświadczył raz, że najlepszym jego przyjacielem

był mały, czarny pudel.

Dusza zwierzęcia jest może bardziej ograniczona w swych przejawach, ale zwłaszcza pod względem emocjonalnym nieraz zbliża się do człowieka, a nawet mu dorównywa.

Ale w jednej dziedzinie chyba zwierzę nie może być rywalem człowieka — w objawianiu swych uczuć śmiechem lub płaczem? Wszak jeden z myślicieli nazwał raz człowiekiem „animal ridens",

t. j. „zwierzęciem, które się śmieje..."

O ile chodzi o śmiech, to rzeczywiście trudno o wskazanie u zwierząt, coby odpowiadało temu wyrazowi uczuć. Choć niektórzy badacze sądzą, iż np. małpy się śmiać potrafią zupełnie jak ludzie...

Natomiast płacz stanowczo nie jest zwierzętom obcy, a nawet ból może wycisnąć im z oczu

prawdziwe kropliste łzy.

I tak np. pani Burton, znana podróżniczka, zajmująca się specjalnie tą kwestją, utrzymuje, iż widziała na pustyni syryjskiej wielbłądy, płaczące z powodu pragnienia. Opowiada ona również o mule, który zraniwszy sobie gwoździem nogę, wyrażał cierpienie

układem mięśni i strumieniami łez.

Znany badacz i podróżnik Livingstone donosi o małpach „soko", które, o ile ich jak dziecko nie weźmie się na rękę

wybuchają spazmatycznym szlochem,

a człowiek, nie widzący ich, ma zupełne złudzenie płaczu dziecięcego.

Dr. Boeriage postrzelił raz małpę, która ciężko spadła z drzewa na ziemię. A gdy zbliżyło się do niej jej małe, małpa zaczęła płakać i

wśród płaczu skonała.

Tenże uczony zauważył raz łzy w oczach śmiertelnie zranionej żyrafy.

Krateczki sądowe.

Czy pan wie, że pańska żona...

Intryga, która może rozerwać najlepsze stadło małżeńskie.

Pan Chaskiel K., młody żydek miał narzeczoną imieniem Lubę, dziewczynę piękną, ale ubogą. P. Chaskiel bardzo ją kochał i miał szczery zamiar poślubić. Cóż kiedy na przeszkodzie temu stanął opór rodziców Chaskla, którzy żadną miarą dopuścić nie chcieli by syn pojął za żonę panienę nieposażną, zwłaszcza, że swatowie radzili mu taką, która miała 10.000 dolarów.

Usilne namowy rodziców, a właściwie owe 10.000 dolarów dopięły swego: pan Chaskiel oświadczył pannie Lubie, że zmuszony jest z nią zerwać.

W TWARZ JEJ RZUCIŁA PIENIĄDZE.

Któregoś dnia panna Luba zgłosiła się do mieszkania rodziców Chaskla w celu przeprowadzenia formalności związanych z unieważnieniem zaręczyn. Matka pana Chaskla, która w szczególności przyczyniła się do zerwania jego z Lubą, przyjęła ją bardzo dobrze, gdyż w gruncie rzeczy żal jej było zawiedzionej dziewczyny. — Pragnąc przeto „osuszyć" jej łzy przywołała ją do swego pokoju i wręczyła jej 100 dolarów. Luba pieniądze przyjęła po to jedynie, by w następnej chwili cisnąć je w twarz pani Dwojrze. Zanosząc się głośnem łkaniem opuściła mieszkanie ludzi, którzy tak okrutnie sobie z niej zakpili.

STRASZLIWE SNY.

Wszystko było już gotowe do ślubu. — Ogromne zadowolenie panowało w rodzinie z racji świetnej partji, jaką robi pan Chaskiel, gdy oto zaczął do sprawy mieszać się czynnik nadprzyrodzony. Pani Dwojrze ukazał się we śnie jej zmarły już dawno ojciec i zażądał, aby Chaskiel poślubił swą pierwszą opuszczoną narzeczoną. Pani Dwojra nie przywiązywała zbyt wielkiej wagi do tej sennej mary, zmieniła jednak swe zdanie, gdy ojciec jął ukazywać się jej każdej nocy, ponawiając wciąż swe żądanie i grożąc córce, że jeśli nie naprawi swego błędu póki czas jeszcze on zabierze ją do siebie.

Wówczas zimny strach obleciał panią Dwojrę. Bardzo miła to rzecz — ślub syna z bogatą panną, ale własne życie jest jeszcze milsze. Udała się przeto po radę do rabina. Rabin wysłuchał całej historji i oświadczył pani Dwojrze, by traktowała rzecz zupełnie poważnie, to jest bezwzględnie zastosowała się do żądań zmarłego.

W OBRONIE CZCI ŻONY.

Nie było rady. Trzeba było znowu Chaskla odręczać z ową bogatą panną i zaręczyć ponownie z Lubą. Młodzieniec był nader zadowolony z takiego obrotu rzeczy, kochał bowiem Lubę i z dumą opowiadał, jak to ona cisnęła matce w twarz owe 100 dolarów.

Wkrótce odbył się ślub i młodzi zamieszkali w pięknie urządzonem mieszkaniu przy ulicy Wschodniej. Pożycie ich było nader szczęśliwe, to też błogosławili pamięć zmarłego dziadka, który przyczynił się do ich połączenia.

Mniej zadowoleni byli z tego krewni pana Chaskla. Do żony jego odnosili się wręcz nieprzyjaźnie.

Pewnej soboty podczas przyjęcia urządzonego przez p. Chaskla, jeden z krewniaków jego wyraził się nader niepochlebnie o przeszłości pani Luby.

— Ty nie wiesz wcale, mój Chasklu, że żona twoja była kobietą lekkich obyczajów!

Jak szalony rzucił się pan Chaskiel na niecnego intryganta i wymierzył mu doraźną sprawiedliwość. Wynikła straszna awantura.

Ów krewniak pan R. zaskarżył pana Chaskla do sądu o pobicie.

Sąd pokoju skazał pana Chaskla na 3 dni aresztu względnie 20 złotych grzywny.

Sza-wicz.

Dzień w Łodzi.

—:s:—

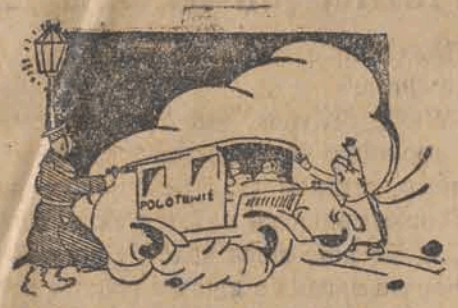

Albo przyjaźń, albo nienawiść.

Jak pan Ignacy załatwia porachunki osobiste.

(x) Ignacy Barański, zamieszkały przy ulicy Lipowej 63, szukał zawzięcie zaczepki z Abramem Tafffem (6 Sierpnia 27) i Aronem Najmanem (Zamenhofa 38), z którymi łączyły go kiedyś

przyjazne stosunki;

ostatnio jednak z powodu jakichś nieporozumień przyjaźń zamieniła się w srogą nienawiść.

W dniu wczorajszym przechodząc ulicą Lipową Ignacy

natknął się na Taffa i Najmana.

Po niezbyt parlamentarnym wstępie wynikła zaciekła walka, połączona z rzucaniem kamieni.

Zawezwani przez przechodniów policjanci zlikwidowali zajście, jednak nie bez przeszkód, bowiem rozwścieczony Barański nie myślał

dobrowolnie oddać się w ręce policji,

lecz gryzł, kopał szarpał, wreszcie zdarł jednemu z policjantów czapkę usiłując go jednocześnie rozbroić. Obezwładniony wreszcie znalazł się wraz z kolegami w komisarjacie policji. Po przeprowadzeniu dochodzenia Taffa i Najmana

zwolniono,

zaś Ignacego Barańskiego osadzono w areszcie.

Zagadkowa kradzież w Urzędzie Skarbowym w Kaliszu.

Aresztowanie inkasenta.

Z Kalisza donoszą:

Onegdaj w nocy zaalarmował komisarjat pol. pań. inkasent urzędu skarbowego Chudzicki, że mu skradziono z walizki, która mieściła się w Urzędzie Skarbowym

około 7 tys. złotych.

Policja wszczęła natychmiastowe dochodzenie w tej sprawie, i ponieważ zachowania Ch. uważała za nieprawidłowe, (Ch. powinien według istniejących przepisów wieczorem zdać zainkasowaną gotówkę do kasy, a nie chować w walizkach) więc Ch.

aresztowała

i całą sprawę oddała p. prokuratorowi.

Ja jestem bez mieszkania!...

Świetny pomysł wyeksmitowanej lokatorki.

(n) Mała posesja przy ulicy Sztarka 3/5 na Bałutach rozbrzmiewała stale kłótniami toczonemi przez lokatorkę Teklę Ługowską z właścicielem domu panem Szlamą Szafranem.

Pan Szafran nie mogąc ścierpieć postępowania

awanturniczej lokatorki,

zebrał sobie garść świadków i skierował sprawę o eksmisję do sądu. Długo broniła się zagrożona pozbawieniem dachu nad głową pani Tekla kłamiąc przed sądem, jak z nut; wkrótce jednak sprawa zakończyła się

pomyślnie dla pana Szlamy.

Powoli zbliżał się termin opróżnienia mieszkania. Ługowska widząc, że niema najmniejszej nadziei odwleczenia eksmisji starała się prosić gospodarza. Pan Szafran był jednek niedostępnym.

Tymczasem

termin eksmisji

zbliżał się coraz bardziej. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych do mieszkania pani Tekli wszedł gość całkiem niepożądany... Komornik.

— Stało się — mruknęła z determinacją Ługowska.

Wynoszenie mebli ukończono coś w kwadrans czasu. Pan Szlama w obecności komornika

zamknął pusty lokal na kłódkę

i oddalił się wraz z egzekutorem. Ługowskiej wpadła nagle świetna myśl do głowy. Zwoławszy sobie do pomocy

kilku mężczyzn

urwała kłódkę od drzwi i wniosła z powrotem meble i ulokowała się w mieszkaniu.

Szafran dowiedziawszy się o tem z początku wdał się w układy z Ługowską, a gdy ta jednak oświadczyła, że nie opuści mieszkania, grożąc nawet gospodarzowi zemstą, pan Szafran

zameldował o wszystkiem policji.

Rozwiązanie nastąpi w tych dniach.

Dziewczątko wpadło w oko... policjantowi.

Podejrzana osóbka.

(x) Regina Mickiewicz, 20-letnia osóbka pełna temperamentu i bardzo

podejrzanego prowadzenia się,

wałęsała się często w okolicy parku Poniatowskiego, zwracając na siebie uwagę młodych mężczyzn i policjantów, którym wygląd i zachowanie się Riginy nie podobał się bardzo.

Bystrooka dziewczyna spostrzegłszy jednak przedstawicieli władz bezpieczeństwa zwykle w decydującej chwili

znikała bez śladu,

po to jedynie aby później na innej ulicy wabić ku sobie mężczyzn, flirtować z nimi na zabój a później zręcznie okradać.

W dniu onegdajszym Reginie nie dopisało szczęście.

Kręciła się po dworcu kolejowym Łódź Kaliska i wpadła

w oko posterunkowemu.

Zatrzymana starała się wykręcić kłamstwem, a gdy to nie pomogło usiłowała zbiec.

Zamiar ter jednakże spalił na panewce wobec czego Mickiewiczówna zrezygnowała z dalszych wysiłków. Bez oporu pozwoliła się odprowadzić do komisarjatu, skąd wraz z odpowiednim protokółem przesłano ją do dyspozycji sądu pokoju.

Wódzia... wódziunia... wódeczka.

Skwer widownią skandalu.

(x) Mieszkaniec domu przy ulicy Rokicińskiej 10 pan Feliks Adam, dwojga imion Ciepłucha, wzorowy mąż i ojciec miał jedną wadę — wcale zbytniego

raczenia się wódką,

która jak wiadomo — dodaje człowiekowi otuchy w chwilach zmartwień. Choć więc wódka przysparzała mu wiele kłopotów w postaci

protokółów i kar za opilstwo,

pan Feliks nie miał dość siły by oprzeć się pokusie pijaństwa, i pił... W dniu wczorajszym po wypiciu pan Feliks usiadł na ławce w skwerku Scheiblerowskim przy Wodnym Rynku.

Będąc z natury awanturnikiem

pozrzucał siedzących na tejże ławce ludzi.

Gdy ci stawili mu opór Ciepłucha rozsierdzony mocno skoczył ku nim i zaczął niektórych bić. Na wszczęty krzyk zbiegło się

kilku posterunkowych,

którzy ustaliwszy, że wina leży całkowicie po stronie Ciepłuchy, odprowadzili go do pobliskiego komisarjatu, gdzie już nie zamącono pijakowi ciszy aż do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

Kogut, który pożerał złote zegarki.

Osobnik z trzema portfelami.

(x) Moszek Kogut notoryczny złodziej kieszonkowy, po wyspecjalizowaniu się w rodzinnem mieście, Kutnie przyjechał do Łodzi

na dalsze „studja".

Kradł więc, gdzie się tylko dało, lecz że niezbyt dokładnie znał Łódź i jej ostrożnych mieszkańców, padł w dniu wczorajszym ofiarą własnego „zawodu".

Stanąwszy w największej ciżbie w

poczekalni tramwajów dojazdowych

przy ulicy Zgierskiej, począł obmacywać skrzętnie kieszenie wycieczkowiczów.

Wszelkie „znalezione" tam rzeczy wędrowały do kieszeni Moszka, który zachęcony powodzeniem szperał dalej...

W pewnej chwili, gdy Kogut wyciągał jakiemuś panu z kieszeni

pękaty portfel,

poszkodowany czując, że w garderobie jego „rusza się" coś, obejrzał się poza siebie i zoczywszy złodzieja chowającego szybko portfel

pochwycił go za ramię.

Powstało zamieszanie, które zlikwidował zawezwany policjant. Koguta zaprowadzono do znajdującego się tuż komisarjatu. Przy przeprowadzaniu rewizji znaleziono przy nim 3 portfele i kilka zegarków.

P. WYNNE 29)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Proszę mi wybaczyć moją bezceremonjalność — rzekł. — Mazonie, możesz odejść na chwilę. Przedtem postaw jednak wózek na trawniku obok ławki. Tak, dziękuję, teraz już dobrze. Przepraszam panią, że sam siebię przedstawię, ale znam pani siostrzenicę i cieszę się, że znalazłem sposobność, aby powitać panią. Zdaje mi się, że się nie mylę i mam zaszczyt rozmawiać z ciotką panny Field? — dokończył major, uśmiechając się uprzejmie.

— Ach, więc pan jesteś majorem Fanszowem? — rzekła ciotka Frania ożywiając się nagle. Więc to był człowiek, który uratował Irę od grożącego jej niebezpieczeństwa. — Jakże ja mam panu podziękować za to, co pan uczynił dla mojej siostrzelnicy? Jej twarz, która była zwykle bez wyrazu jaśniała teraz wzruszeniem — Ira nie ma pojęcia o niebezpieczeństwach, jakie czyhają na niedoświadczone dziewczęta... ja zaś nie potrafię wyrazić panu swej wdzięczności... — Usta jej drgały w kącikach.

— Ale niema o czem mówić, taka drobnostka... — Fanszow ujął cienką rękę we włóczkowej rękawiczce i uścisnął ją serdecznie. — Widzi pani, ja sam na nic niestety byłbym się nie przydał, ale posłałem mego służącego. Boję się jednak...—przerwał i zajrzał do szopy, gdzie Ira jeszcze ciągle łkała, nie widząc co się dokoła niej dzieje.

— Nic jej nie powiedziałam — rzekła ciotka Frania, zawstydzona. Ale już po chwili odzyskała swą pewność siebie wobec tego przystojnego, młodego oficera, który leżał bez ruchu przed nią.

— Ona płacze tylko dlatego, że jej zabroniłam odtąd wychodzić samej z domu.

— Naprawdę! — Wzrok Fanszowa spoczął na skulonej postaci na ławce i ogarnęła go nagle obawa. Przecież to rzecz niemożliwa, aby jej tak bardzo zależało na widzeniu się z nim. Ta myśl była dlań tak niewiarogodna, że ją natychmiast odtrącił, jako niemożliwą. On bezsilny kaleka i młoda, piękna, pełna życia i nadziei na przyszłość, dziewczyna? To oczywisty absurd! Ona płacze, albowiem kocha swobodę i swe spacery. Ciągła obecność jej ciotek będzie dla niej uciążliwą i stąd ten nagły, gwałtowny płacz. Mimo wszystko bowiem nie jest niczem innem, jak dużem dzieckiem.

— No, tak, taki nagły nakaz może się jej wydawać karą niewspółmierną z tem, co zaszło. Ona przecież jest jeszcze dzieckiem.

— Ale przecież i ja i pan rozumiemy doskonale, że Ira nie jest już dzieckiem więcej... skończyła w ubiegłym miesiącu dziewiętnaście lat — wybuchła nagle ciotka Frania.

— Naprawdę? Przypuszczałem, że panna Field nie ma więcej, jak siedemnaście. Co się tyczy tego młodego człowieka, który postąpił z nią tak niegodnie, to podałem go do policji. Uczyniłem to w formie, że tak powiem, prywatnej, więc pani nie potrzebuje się obawiać niepotrzebnego rozgłosu z jednej, a powtórzenia się napaści z drugiej strony.

— Ach, jak to dobrze, że pan był łaskaw zająć się tą sprawą — rzekła ciotka Frania, kładąc poufale swą rękę na jego ramieniu.

— Teraz chyba już czas, abyśmy podnieśli płaczącą Niobe — rzekł ze śmiechem.

Ciotka Frania poszła do ławki.

— Iro — rzekła — tu jest twój znajomy, pan major Fanszow, przestań już płakać i podnieś głowę.

— Gdzie? — zawołała przerażona Ira, podnosząc zapłakane oczy.

— Tu! — odparł śmiejąc się Fanszow zwracając ku niej głowę.

— Ach, ja wyglądam strasznie po płaczu — wyjąkała Ira, szukając nerwowo swej chusteczki do nosa.

— To nic nie znaczy. Widzi pani, przedstawiłem się sam pani ciotce i teraz jesteśmy znajomymi, jak się należy.

— No tak, ale co to pomoże, jeżeli mnie nie wolno będzie nigdy więcej wyjść samej z domu? — skarżyła się Ira, rzuciwszy wrogie spojrzenie na ciotkę Franię.

— A może ciocia da się przebłagać, jeżeli mię pozna bliżej i pozwoli pani wyjść ze mną od czasu do czasu — rzekł Fanszow, śmiejąc się znowu. — Ja chyba nie jestem niebezpiecznym lowelasem — dodał po chwili, wskazując ręką na swoje nieruchome ciało; śmiech znikł równocześnie z jego twarzy.

(d. c. n.)

Czwarta lista nazwisk tych Czytelników, którym zrządzeniem Fortuny przypadła w udziale

jedna z bezpłatnych nagród Wielkiej Premji Czerwcowej

„Łódzkiego Echa Wieczornego".

Talony wydaje redakcja naszego pisma (Zawadzka 1).

—:o:—

Drugą nagrodę:

268. 5 dolarówek otrzymał: p. Franciszek Krzyżowski, Zagajnikowa 83.

PO JEDNEJ DOLARÓWCE OTRZYMALI:

271. P. Stasio Wiliński, Południowa 27.
272. P. Marja Kassi, Gdańska 85.
273. P. Stanisław Pietrzyk, Rzgowska 53

PO JEDNEJ PARZE BUCIKÓW OTRZYMALI:

269. P. Leon Koprowski, Konstantynowska12.
270. P. Jadwiga Cieślak, Konstantynowska 11-13.

PO 10 KLG. MĄKI PSZENNEJ OTRZYMALI:

274. P. Uszer Idalewicz, Dolna 11.
275. P. Z. Nowicki, Abramowskiego 27.
276. P. Anna Zalasiak, Wólczańska 139.
277. P. Anna Tomaszkiewicz, Zana 2. na 59.
278. P. Władysław Marciniak, Cegielniana 59.
279. P. Józef Rybak, Cegielniana 56.
280. P. J. Gruszczyński, Kilińskiego 95.
281. P. Wł. Brojewski, Tuszyńska 5.
282. P. Wł. Widoarczyk, N. Cegielniana 39
283. P. St. Romański, Młynarska 36.
284. P. Władysław Cichoń, Zgierz, Zakręt 5.
285. P. Marja Kobylańska, Piotrkowska 182.
286. P. Stanisława Matuszczak, Ogrodowa 24.
287. P. Fr. Minecki, Konstantynowska 75.
288. P. Hesiunia Piątkowska, Wrzesińska 29.
289. P. Jan Jagiełło, Stacja Widzew.

PO 5 KLG. MĄKI PSZENNEJ OTRZYMALI:

290. P. St. Maciszewski, Wodna 2.
291. P. Jerzy Stępień, Radwańska 7.
292. P. Stanisława Wymysłowska, Przędzalniana 38.
293. P. K. Kamińska, Fijałkowska 8.
294. P. St. Świątkowski, Juljusza 41.
295. P. Irena Solan, Górna 8.
296. P. Gienia Rogozińska, Wąska 15.
297. P. Edward Rakoff, Brajera 22.
298. P. Marja Saar, Leszno 33.
299. P. Marjan Pietrzyk, Ruda-Marysin 25
300. P. Michał Wachowicz, Złota 10.
301. P. Janina Boryk, Brzezińska 40.
302. P. Alfons Pryczeb, Wilanowska 8.
303. P. Józefa Przybylak, Klonowa 19.
304. P. Fr. Borysławska, N. Targowa 4.
305. P. Wiesia Kozaczewska, Wólczańska 19.
306. P. Antoni Gawęda, Andrzeja 60.
307. P. J. Cichowiczówna, Orla 14.
308. P. Basia Janiak, Rokicińska 45.
309. P. Filomena Muszyńska, Wilcza 7.
310. P. Basieńka Jabłońska, Zgierz, Łąkowa 3.
311. P. Stanisław Szymański, Zawiszy 14
312. P. Nusieńka Dzienglewska, N. Senatorska 7.
313. P. Z. Rychińska, Aleksandrowska 25.
314. M. Marcińska, Składowa 32.
315. P. Wł. Świętosławski, Sienkiewicza 35.
316. P. Tadzio Diesner, Sz. Pabjanicka 23.
317. P. G. Marciniakówna, Kilińskiego 28.
318. P. Stach Bartosik, Żeromskiego 1.
319. P. Marja Kołodziejczyk, Przemyśl — Zbrojownia.
320. P. Konrad Kosmalski, Konstantynowska 31.
321. P. Bronisław Płóciennik, Nawrot 99.
322. P. Helena Nowak, Pabjanicka 26.
323. P. Leokadja Knobloch, Abramowskiego 38.
324. P. Witold Szostek, Emilii 46.
325. P. W. Adamczewska, Sz. Konstantynowska 25.
326. P. Zdzisio i Henio Milczarek, Brzeska 16.
327. P. Bronisław Maurer, Karola 14.
328. P. Leokadja Kapłan, St. Rokicie.
329. P. Aleksy Andrejew, Zgierska 105.

PO 10 KLG. CUKRU OTRZYMALI:

330. P. E. Matuszewski, Targowa 33.
331. P. Józef Nalepa, Przejazd 72.
332. Janina Malicka, Cmentarna 20.
333. P. Fr. Kamińska, Ruda-Pabjanicka, Piotrkowska 24.
334. P. Tadeusz Biegański, Bednarska 4.
335. P. Wł. Maciejewski, Obywatelska 93.
336. P. Czesław Pawlak, Rokicińska 93.
337. P. Jan Oszemski, Napiórkowskiego 45.
338. P. Leon Jung, Słowiańska 30-32.

PO 5 KG. CUKRU OTRZYMALI:

339. Józefa Chróściel, Narutowicza 60.
340. P. Leon Wandyn, Rokicińska 109.
341. P. Aniela Bednarska, Przejazd 61.
342. P. G. Majewska, N. Cegielniaan 31.
343. P. Zosia Wencikówna, Sienkiewicza 91.
344. P. Wł. Malowaniec, Kunitzera 7.
345. P. J. Lewandowska, N. Sikawska 8.
346. P. Fr. Janiszewska, Piotrkowska 291.
347. P. Lilja Frankfurd, Kilińskiego 140.
348. P. Artur Hildebrand, Grinberga 5.
349. P. Antonina Grubert, N. Targowa 13.
350. P. J. Markiewicz, Kunicera 33
351. P. Fr. Augustyniak, Marysińska 3.
352. P. Arno Anders, Cieszyńska 1.
353. P. A. Poznańczyk, Radwańska 6.
354. P. Eleonora Florjańska, Nowogrodzka 27.
355. P. Halina Lindnerówna, Sienkiewicza 40.
356. P. Juljan Michalski, Główna 58.
357. P. Juljan Kozerski, Kazimierza 10.
358. P. Czesław List, Kilińskiego 225.

Czasy, czasy!...

Współczesna panna: — Co za nudy w tym parku... Poeci twierdzą, że natura oszałamia. Mnie tam oszałamia tylko wino i dancing.

Syn utonął w stawie — matka umarła z rozpaczy.

Nieszczęśliwe zdarzenie na letnisku.

Z Piotrkowa donoszą:

We wsi Rokszyce, pow. piotrkowskiego zdarzył się tragiczny wypadek, ofiarą którego padł 18-letni Jan Wojtkiewicz,

stały mieszkaniec Łodzi

(Kilińskiego 102).

Państwo Wojtkiewiczowie przed niespełna dwoma tygodniami wyjechali do Roszyc na letnisko.

W dniu tym młody Janek, kąpiąc się w stawie,

dostał nagłego kurczu serca i utonął.

Nieszczęśliwa matka obserwując z brzegu wypadek, nie zwracając na to, iż nie umie pływać rzuciła się do wody i oczywiście momentalnie zaczęła tonąć.

Nadbiegli wieśniacy — z trudem zdołali żywą z wody wyciągnąć.

Po długich i żmudnych poszukiwaniach zdołano wydobyć ze stawu nieszczęśliwego chłopca.

Wszystkie zabiegi celem przywrócenia go do życia, były bezskuteczne. Chłopiec nie żył.

Nieszczęśliwa matka, zrozumiawszy, iż nic już nie uratuje jej jedynaka, krzyknęła nagle przeraźliwie: „Janku" i

runęła martwa na zwłoki ukochanego dziecka.

Przybyły lekarz stwierdził, iż zmarła na udar serca.

Pan Wojtkiewicz znajdował się tego dnia w Łodzi i dopiero przybywszy do Rokszyc, dowiedznała się o strasznym ciosie, który go spotkał.

ZAMIAST FELJETONU.

Prawie, jak na Olimpie.

Na Olimpie wybuchła nagle karczemna awantura.

Wielki ordynus, pan Mars, leżący dotąd spokojnie na wystrzępionym kawałku chmury, przestał grać na bałałajce pieśń o Filonie, zaniechał nawet pięknej piosenki „Ja się boję sama spać", i porwawszy w nagym napadzie gniewu puhar z nektarem, wyrżnął nim w głowę Apollina, który wrzasnął jak opętany, poczem kopnął wystrugującego strzały Kupidynka i zawołał stentorowym głosem:

— Dość już tego opilstwa i próżniactwa, do krocset bolszewików!...

Zezus chciał nieśmiało zaprotestować, ale nim zdołał otworzyć usta, Mars wyrwał mu całą brodę i wepchnął ją jak knebel do gardła wyjącemu ze strachu Amorkowi.

— Łotry, łajdaki, „hajsy bobes" wam sprzedawać, pierze drzeć, mace wypiekać, nie tutaj wylegiwać się!...

Wenus okrasiła twarz najpiękniejszym swoim uśmiechem, pragnąc go udobruchać, ale on skrzywił się jeno i plunął prosto na dach jednej z fabryk łódzkich, stojącej od miesięcy pustkami.

Tak to postępował sobie bezecnie i plugawie pan Mars, wywijając wyszczerbionym blaszanym mieczem i dziurawym rondlem w braku złotej tarczy, którą już Merkury zdążył przetopić na dolary.

Nie myślcie jednak, że takie obrzydliwe awantury potrafi wyczyniać tylko jakiś tam sobie pogański bożek, a uczciwy łodzianin p. Wiktor Mars będzie jeno ciągle siedział za piecem, bo oto pewnego dnia, gdy ten miły człowiek grał sobie na bałałajce „Czy pani mieszka sama?" i żona i dzieci jego do spółki z obecnym w mieszkaniu panem X. zaczęli tańczyć i wrzeszczeć, co do tego stopnia wyprowadziło pana Marsa z równowagi, że pobił ich swą krzepką dłonią, najskuteczniej jednak pana X.

Ten obraził się okropnie, nie tak jednak straszliwie, ażeby aż wyzwał na pojedynek, wybrał bowiem drogę znacznie uproszczoną, składając skargę do sądu.

Opuchła i obolała fizjognomja p. X. została pomszczona — p. Mars zapłaci grzywnę i to nawet bez rozkładania na raty.

Oryginalne samobójstwo górnika.

Silne zawroty głowy przyczyną tragicznego kroku.

Z Sosnowca donoszą:

Kronika policyjna chyba po raz pierwszy zanotowała wypadek taki, jaki miał miejsce w Sosnowcu.

Otóż onegdaj nad ranem między godziną 3 a 4 pozbawił się życia Teofil Cichy, lat 50, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Czeladzkiej 36, we własnem mieszkaniu.

Cichy popełnił samobójstwo w

nader oryginalny sposób,

a mianowicie: sporządził uprzednio nabój o wielkiej sile eksplozyjnej, składający się z rurki, którą napełnił materjałem wybuchowym i w jeden jej koniec wsadził lont. Przed zapaleniem lontu, oparł jeden koniec rurki o ścianę, a

drugi umieścił w okolicy swego serca.

Po zapaleniu lontu nastąpił wybuch, który położył samobójcę

trupem na miejscu.

Teofil Cichy pracował na kopalni Czeladź, a od dłuższego czasu cierpiał na silne zawroty głowy, wywoływane anemją, co prawdopodobnie było przyczyną samobójstwa.

SPORT.

Wielka sensacja sportowa Łodzi.

Wisła -- Ł. K. S. o puhar P. Z. P. N.

Jutro w południe odbędą się drugie derby sezonu w świecie piłkarskim: spotkanie Wisła — ŁKS o puhar PZPN.

Wisła przyjeżdża w najsilniejszym swoim składzie i przypisuje do dzisiejszego spotkania kolosalne znaczenie ze względu na utracone mistrzostwo w okręgu krakowskim.

ŁKS niemniej docenia znaczenie dzisieszej walki, to też należy spodziewać się gry prawdziwie emocjonującej i zażartej, tembardziej, iż dla jednej ze stron spotkanie to będzie pierwszem i ostatniem.

Zwycięzca dzisiejszego starcia ma zapewniony udział w następnej rozgrywce, co w dzisiejszych przykrych czasach dla Tow. Sport. ma doniosłe znaczenie.

ŁKS przeciwko Wiśle wystawia następujący skład. Fiszer — Cyll, Kowalczyk — Jasiński, Trzmiel, Gałęcki — Cichecki, Janczyk, Radomski, Miller i Durka.

Szanse obu zespołów są równe, gdyż w obecnym sezonie żadna z zainteresowanych stron nie wykazała zbyt jaskrawego posunięcia ku lepszemu.

Na niekorzyść Wisły przemawia jedynie to, że w niedzielę rozegrała ona zawody z BBSO oraz przemęczona bedzie dość daleką podróżą.

Zawody odbędą się o godz. 5 po poł. w parku ŁKS, o godzinie 3-ej na przedmeczu wystąpią dwa zespoły ŁKS drużyny II-ej i III-ej.

Zgodnie z porozumieniem obu stron — zawody dzisiejsze prowadzić będzie p. mjr. Dudryk, który sędziował ŁKS-owi w spotkaniu z Wisłą o mistrzostwo oraz z Polonją w Warszawie.

———:•:———

Czy W. K. S. wejdzie do kl. A?

W. K. S. --- Szturm 7:0 (4:0).

Rozegrane na boisku ŁKS zawody o mistrzostwo kl. B między drużynami Wojskowego Klubu Sportowego a Szturmem dały zasłużone zwycięstwo wojskowym.

Gra prowadzona w silnem tempie obfitowała w szereg ciekawych momentów.

Tak jak w Hakoahu duszą drużyny jest Segał, tak u wojskowych — Karaś.

Od początku gry wojskowi nie schodzą z pola karnego przeciwnika. Dobry zwykle bramkarz Szturmu, tym razem okazał swą niezaradność.

W zespole Szturmu najsłabszą częścią jest pomoc, narzucająca grę górną co bardzo ujemnie wpływa na przebieg zawodów.

Dużo niewykorzystanych momentów przez Szturm zapisać należy jedynie na karb pomocy wskutek górnego podawania piłek. Graczem zasługującym na wyróżnienie jest Plumpke.

U wojskowych jak uprzednio zaznaczyłem, jedynie Karaś zasługuje na uznanie. Szkoda jedynie, że gracz o takiej klasie footbalowej marnuje się w zespole rozgrywającym znikomą ilość zawodów.

Sowiak, to materjał dobry na pierwszorzędnego gracza; brak mu jednak jeszcze szkoły i rutyny.

Gra prowadzona była w pierwszej połowie „fair" z czego korzysta Magin i Czerniak, pierwszy strzelając 3 bramki, a drugi jedną.

Po przerwie Szturm zrywa się kilkakrotnie do ataku, lecz nie wykorzystuje pewnych niemal sytuacyj. Za to wojskowi wspomagani Karasiem w ataku, pakują jeszcze 3 razy piłkę w siatkę przeciwnika.

Zwycięstwo w zupełności zasłużone.

Bramki dla wojskowych zdobyli: Magin 3, Czernik 2 i Szmulak 2.

Sędziował b. dobrze p. Otto. Publiczności 500 osób.

K.

Wczorajszy raid samochodowy pań.

Nieszczęśliwy wypadek.

Warszawa, 27 6. W dniu dzisiejszym odbył się 305 klm. raid samochodowy dla pań urządzony staraniem polskiego automobilklubu. Trasa biegła z Warszawy przez Jabłonnę — Zegrze — Wyszków — Łomżę — Ostrołękę do Serocka i z powrotem. Start odbył się punktualnie o godzinie 7.45. Warunki terenowe — marne, droga bardzo śliska. W czasie wyścigu przez dwie godziny padał deszcz. Mimo powyższych niesprzyjających warunków zarówno terenowych, jak i atmosferycznych wyniki były naogół b. dobre. Pierwsza na mecie stanęła p. Tepferowa na Lanci, o godz. 1 min. 40. Po półgodzinie przybyła p. Bogusławska również na Lanci. Do godz. 5-ej po południu przybyły kolejno wszystkie maszyny. Specjalnie wyróżniły się Tatry i małe Fiaty. Startujące Minerwy — za ciężkie na tak śliskie drogi. Uszkodzony został jeden Citroen, który też odtransportowano do Warszawy. Przy wymijaniu Minerwy Nr. 3 p. Dunin-Karwicka spadła do głębokiego rowu, wypełnionego wodą. (e)

„Hakoah" --- P. T. C. (Pabjanice) 6:2 (5:0).

Mistrzostwo kl. „B".

W sobotę dnia 26 czerwca o godzinie 5 po poł. Hakoah rozegrał zawody o mistrzostwo kl. B z Pabjanickiem Towarzystwem Cyklistów w Łodzi.

PTC ma w swojem gronie jednostki dobre — posiada jednak słabe punkty jak to, brak startu do piłki; zgrania w linji ataku, a w szczególności brak strzałów do bramki.

Jedynie dzięki temu przegrało zawody z drużyną więcej ambitną.

Hakoah, który rozgrywa największą ilość zawodów z drużyn C i B klasowych nie potrafi zdobyć się na grę planową; wygrywa dzięki dobrze dysponowanemu Segałowi, jego drybling zachwyca najwięcej wybrednego sportowca, a przebój daje pewność, że drużyna jego musi wygrać.

Reszta graczy z wyjątkiem Edelbauma II — to zespół ambitny. Graczy takich na gruncie okręgu łódzkiego jest bardzo mało.

Od początku gry uwidacznia się przewaga niebieskich, którzy w niemal równych odstępach czasu zdobywają 5 goli dla swych barw.

PTC, grające pod wiatr ogranicza się jedynie do obrony w czem wyróżnia się Jędrysiak (najlepszy obok Segała na boisku).

Po przerwie, mimo, że PTC gra z wiatrem więcej z gry ma Hakoah.

Liczne strzały na bramkę niebieskich broni z poświęceniem Lipski. Dwukrot nie jednak zmuszony jest kapitulować.

Bramki dla Hakoahu zdobywają: Segał 3, Edelbaum 1 i Halfsztark 1.

Sędziował dobrze p. Otto.

Przedmecz zakończył się zwycięstwem Hakoahu w stosunku 4:2 (1:2).

K.

———x———

Rewanżowe spotkanie Artyści --- Ł. K. S. 2:4 (2:3).

(C-S) Rewanżowe spotkanie pomiędzy zespołem artystów a zarządem ŁKS przyniosło tym razem zwycięstwo ŁKS w stosunku 4:2. Gra była ciekawa i obfitowała w nietyle emocjonujące, ile wesołe momenty i podbramkowe sytuacje. Bramki dla ŁKS zdobyli: Krachulec 3 i Konopka. Obie bramki dla Artystów zdobył Szadkowski. Sędziował dobrze p. Dancygier, rolę zaś sędzin linjowych odegrały z wdziękiem artystki Teatru Miejskiego, panie Gzylewska i Jakobińska.

Spotkanie to poprzedziły następujące zawody: gimn. Skorupki — gimn. Kopernika rozegrały spotkanie w siatkówkę, które przyniosło zwycięstwo pierwszym w stosunku 43:29. Spotkanie w szczypiorniaka pomiędzy Unionem a gimn. Kopernika (komb.) przyniosło zwycięstwo Unionowi w stos. 17:0 (9:0).

Mistrz Łodzi wyjeżdża dziś do Poznania

na mecz z Pogonią.

Z chwilą zdobycia tytułu mistrza, klub Turystów otrzymał wielką ilość ofert, co do rozegrania zawodów towarzyskich. Na dzień jutrzejszy — świąteczny otrzymał klub Turystów 2 oferty od Cracovji i poznańskiej Pogoni.

Wobec tego, iż ofiarowanych przez Cracovię warunków nie sposób było przyjąć, Turyści zdecydowali się wyjechać do Pogoni, która ofiarowała dogodniejsze warunki; w dniu dzisiejszym o godz. 23-ej wyjeżdża Klub Turystów do Poznania. Ekspedycję tworzą: Michalski, Lass, Kahl Kokosiński, Kahan, Wieliszek, Kiędzierzawski, Tylman, Michalski II, Błaszczyński, Tadeusiewicz, Kubik A., Kulawiak, Hermans. Ekspedycję prowadzić będzie z ramienia zarządu p. Heim. Przeciwnik Turystów — Pogoń znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie, tak iż liczyć się należy z grą b. ładną. (E)

———x———

MIĘDZYOKRĘGOWY MECZ POZNAŃ — ŁÓDŹ.

Międzymiastowe zawody Poznań — Łódź odbędą się w r. b. w dniu 18 lipca.

Sensacyjne spotkanie odwiecznych rywali.

Slavia --- Sparta 4:3 (3:1).

W obecności 20 tys. widzów odbyło się w Pradze Czeskiej sensacyjne spotkanie odwiecznych rywali. Slavia wykazała swą wyższość, odzwierciedloną zwycięstwem 4:3, prowadząc do przerwy 4:1. Bramki zdobyli: 2 m. Malon (Sp.) 9 m. Silny, 37 m. Swoboda i 7 m. po pauzie Hojer z karnego) — dla Slavji. Dalsze 2 bramki dla Sparty zdobył w 12 m. z karnego) i 17 m. — Carvan. (e)

Dzielny strażnik celny.

Odebrał uzbrojonym kontrabandzistom 31 worków tytoniu.

Mimo, iż korpus straży celnej strzeże granic państwa już szósty rok, jeszcze wiele osób do dziś może jeszcze nie wie, że granica państwowa południowa, zachodnia i północna w całości jest strzeżona wyłącznie przez korpus straży celnej. Do ostatnich poważniejszych sukcesów jego należy przytrzymanie na odcinku inspektoratu Braszka kontrabandy składającej się z 31 worków tytoniu, ogólnej wagi 400 kg., niesionego **przez 16 uzbrojonych kontrabandzistów.**

Pomimo, iż przemytnicy zaatakowali ogniem dzielnego strażnika on jednak swą dzielną postawą zdołał zmusić przemytników do pozostawienia kontrabandy na miejscu, którą następnie odstawił do komisarjatu straży celnej. Strażnik Zawadzki, prócz pochwały, jaką otrzymał, otrzyma jeszcze nagrodę pieniężną w wysokości tysiąca złotych.

Szczur w limonjadzie.

Ciekawa sprawa sądowa w Poznaniu.

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Poznaniu znalazła się wczoraj sprawa Aleksandra Szymaniaka, destylatora z Poznania, obecnie zamieszkałego w Katowicach, oskarżonego o występek

przeciw ustawie spożywczej.

Szymaniak, według aktu oskarżenia, w maju 1925 r. świadomie kazał używać do fabrykacji lemoniady syropu cukrowego, w którym znajdował się

utopiony od kilku dni szczur.

Przewód sądowy ustalił winę oskarżonego o tyle, że choć zepsuty syrop kazał wylać, to jednak nie zniszczono lemoniady z niego zrobionej i skazał osk. na grzywnę w wysokości 300 zł.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radofoniczne

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

WYSTAWA PRZYRODNICZA.

Otwarta od godz. 10 rano do 10 wiecz., ulica Targowa 24.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Uroda życia".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Upiór Paryża".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Kochankowie".
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Czary" — „Na torze wyścigowym"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Miłość i sprawiedliwość"
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino". — „Przed ślubem milczy się."

„Luna" — „Salome" i „W dolinie śmierci".
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Upiór Paryża".
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Męczennica".
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Bohater Panny Mary".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Ten, za którym szaleją kobiety".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Oko za oko".
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr Miejski — „Niedojrzały owoc"
Początek o godz. 8.15.

Teatr letni w Parku Staszica.
„Hallo, Łodzianki!"
Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18.
„Śmierć cara Mikołaja II".
Początek o godz. 8.15.

Cyrk Medrano i menażerja.
Wielkie przedstawienie.
Początek przedstawienia o g. 8.30 wiecz.

„SAVOY". Traugutta Nr. 6.
Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w poniedziałek, o godz. 8.30 wiecz. po cenach najniższych (od 60 gr. do 150 miejsca siedzące) wzruszający, sensacyjny dramat w 4-ch aktach St. Gozdawy - Wiecheckiego p. t. „Śmierć Cara Mikołaja II" w doskonałem wykonaniu całego zespołu artystycznego i efektownych dekoracjach. We wtorek dwa przedstawienia: o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz. w dalszym ciągu dramat p. t. „Śmierć Cara Mikołaja II". Kasa czynna we wtorek od 12 do 10 wiecz. bez przerwy. Początek o godz. 8.30, koniec 10.45 wiecz.

OD WYDAWNICTWA.

Cena pojedyńczego egzemplarza naszego pisma wynosi w sprzedaży ulicznej 15 groszy.

Pragniemy jednak dać stałemu Czytelnikowi możność otrzymywania naszego pisma po dawnej niezmienionej cenie i w tym celu pozostawiamy cenę prenumeraty na dotychczasowej wysokości, t. j. miesięcznie

po 2 z. 60 gr.

a dla robotników

po 2 zł. 20 gr.

(bez odnoszenia, które wynosi 30 gr.).

Jednocześnie nadmieniamy, że każdy z pp. Prenumeratorów (który opłaci prenumeratę pisma z góry w Administracji (Piotrkowska 11), otrzyma od ceny tejże prenumeraty

zniżkę 20 groszy.

(koszta inkasa), czyli, że cena prenumeraty miesięcznej wyniesie wtedy zł. 2 40 gr. względnie 2 zł. (bez odnoszenia).

Zaprenumerowanie pisma wymaga tylko wypełnienia i przesłania do Administracji „Łódzk. Echa Wiecz." Piotrkowska 11 zamieszczonego w numerze dzisiejszym formularza.

Data stempla pocztowego

DO
Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego"
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 11.

Miejsce na znaczek pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego" w ilości___ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratorowi.

(podpis) _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____
(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: _____

Reklama --- to potęga!

DZIS PREMJERA!
Wielki podwójny program najnowszej światowej produkcji!

I. **„SALOME"** Oskara Wilde w przeróbce filmowej pod tytułem **„Ślub miłości i śmierci".**

II. **W DOLINIE ŚMIERCI** Sensacyjny film w 8 aktach w naturalnych kolorach.

Przychodnia „Sanitas"
Lecznica lekarzy specjalistów i gabinet lek.-dentystyczny
CEGIELNIANA 29 telef. 44-51
czynna od 9-ej rano do 9-ej wieczór.
PORADA 3 zł.
Wizyty na mieście. Dyżury nocne. Stała pomoc akuszeryjna. Poradnia dla matek. Szczepienie ospy. Zastrzyki. Elektroterapja. Lampa kwarcowa. Roentgen. Analizy.

Radio Gum
- jest najlepszą - marką światową
Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumerjach i w składach — optycznych. —

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.-
Zawadzka nr. 1.
Telefon 25-38.

Dr. med.
Stupel
Szkolna 12.
Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
Przyjmuje od 8—10 12—2 i od 6— 7

DR. MED.
H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

DR. MED.
M. Glazer
Zielona 6.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 10, 12—2 i od 7—8 wiecz.

A. A. Wyprzedaż! z powodu likwidacji, mebli, dywanów, łóżek, metalowych po cenach najniższych, Piotrkowska 116 I piętro front tel 21-16

Kurs filet ręcznego 10 zł. Wyuczam maszynowego haftu białego, kolorowego, filet, aplikacje, toledo i wenecką robotę. Wschodnia 64 pr. oficyna miesz. 22. I piętro.

Szwalnia
T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-a
Szyje bieliznę
męską, damską, dziecinną i pościelową, oraz
kołdry i abażury

Dr. med.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 8 do 1 od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. med.
Niewiażski
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.
Sienkiewicza 34.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników „	„ 2.20
Na prowincji „	„ 3.30
Zagranicą „	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny og

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wi
Za tekstem	25 „ „
Nekrologi	25 „ „
Komunikaty	25 „
Zwyczajne	6 „ „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Odbito w drukarni Tow. Drukars
Wyd. Jan Stypułkowski. ul. Zawa